

Jan Maciejewski: Na cały świat. Recenzja książki „Sokrates i inni święci” Dariusza Karłowicza

Czy można uznać za pozbawiony znaczenia fakt, że chrześcijańskie Objawienie dokonało się w tym, a nie innym miejscu i czasie? Że Nowy Testament został napisany po grecku, że ojcowie pierwszych soborów wyrażali swoją wiarę, używając – niewystępujących w ewangeliach – pojęć greckiej filozofii? – pisze Jan Maciejewski w recenzji książki „Sokrates i inni święci” opublikowanej na portalu rp.pl

Potrafię sobie wyobrazić dwa powody, dla których można wznowić wydanie książki. Nie dodrukować, uzupełnić zapasy, ale po paru latach wydać na nowo, z całym należnym temu wydarzeniu ceremoniałem.

Pierwszy dotyczy akademickich podręczników, których treść trzeba uzupełnić albo zaktualizować, a studencka zapobiegliwość każe podejrzewać, że właśnie na temat tej zmiany może podczas egzaminu paść pytanie. I drugi przypadek, kiedy co prawda nie na egzaminie, ale pytanie już padło. Coś się zmieniło, pojawiła się w świecie jakaś nowa treść, ważniejsza niż nowy przepis czy korygujące poprzednie wyniki badań odkrycie. I wtedy, nawet jeżeli padają w niej te same, co przed laty słowa, tak samo – jak w przypadku, o którym chcę pisać – wygląda jej okładka, to jest już inna książka. Jak dźwięk, który brzmi inaczej w zależności od tego, w jakiej przestrzeni się rozchodzi. Bo przecież umysł i dusza też mają swoją akustykę.

Kiedy wydawnictwo „Teologii Politycznej” ogłosiło przed paroma dniami wznowienie książki Dariusza Karłowicza „Sokrates i inni święci”, ściągnąłem z półki jej pierwsze wydanie. To było 15 lat temu, w roku śmierci Jana Pawła II, kiedy praca o relacjach rozumu i wiary, filozofii i chrześcijańskiego Objawienia rezonowała jak w szczelnym i bezpiecznym pudle. Na czwartej stronie okładki rekomendację zdążył jeszcze napisać dla niej ks. Tomasz Węclawski, jeden z najważniejszych w tamtym czasie polskich teologów, autor popularnego podręcznika chrystologii „Chrystus naszej wiary”. Ledwie parę lat później ogłosił, że nie wierzy już w bóstwo Chrystusa, wystąpił z Kościoła, ożenił się, przyjął nazwisko żony i już jako prof. Tomasz Polak prowadzi dość charakterystyczną dla byłych księży działalność publicystyczną. Ale przecież tamta historia to tylko przypis, rysa będąca odpryskiem dużo głębszych pęknięć w pudle rezonansowym Kościoła.

Tych, wokół których krąży książka Karłowicza. Rzecz o stosunku Ojców Kościoła do przedchrześcijańskiej filozofii, relacji między prawdą objawioną w i przez Chrystusa a tą, do której własnym rozumem dochodzili Sokrates i jego uczniowie. O tym, że tam, gdzie filozofia musiała postawić kropkę, tam chrześcijaństwo dopisało cały nowy tom. Ale ich opowieść ma w związku z tym wiele wspólnych wątków, w tym ten najważniejszy – bez poznania prawdy nie może być mowy o dobrym życiu. Poznania, a nie uzgodnienia jej z klimatem epoki i społecznym zapotrzebowaniem.

I jeszcze mniej poprawny politycznie wątek: czy można uznać za pozbawiony znaczenia fakt, że chrześcijańskie Objawienie dokonało się w tym, a nie innym miejscu i czasie? Że Nowy Testament został napisany po grecku, że ojcowie pierwszych soborów wyrażali swoją

wiarę, używając – niewystępujących w ewangeliach – pojęć greckiej filozofii? Kto tu kogo nawracał, chrześcijaństwo filozofię czy na odwrót, skoro nawet samo słowo „nawrócenie” pochodzi od Platona?

Pytanie, na które najlepiej odpowiedzieć pytaniem: co jest objawem większej pychy – przyjąć nałożone na siebie zadanie czy je odrzucić? Bo tym właśnie, zadaniem, jest fakt, że chrześcijaństwo stało się ciągiem dalszym greckiej, a nie hinduistycznej filozofii; że to ona została wybrana jako ta, którą przekroczy i wchłonie prawda o wcieleniu się Boga w historię. Wcieleniu, które dokonało się na terytorium Cesarstwa Rzymskiego, a nie imperium Majów. Że to w basenie Morza Śródziemnego padły słowa: „Idźcie na cały świat”. Nie argumentem na rzecz poczucia wyższości, tylko zadaniem.

Tak jak Kościół jest sobą tylko wtedy, kiedy nawraca i głosi, tak samo Europa nie potrafi trwać w bezruchu. Jeżeli już miała swoją tożsamość, to tylko jako skutek uboczny zadań, które sobie wynajdywała, treści niezauważenie gromadzącej się podczas dążenia do kolejnych celów. Kościół i kontynent, Objawienie i kultura – brzmią najczyściej, kiedy rozchodzą się na cały świat.

Jan Maciejewski

Artykuł ukazał się na stronie rp.pl

Kup egzemplarz książki „Sokrates i inni święci” w księgarni Teologii Politycznej

